

RYSZARD KASPEREK samolotowym mistrzem Polski w akrobacji

Wiadomość tę podało 25 czerwca br. Polskie Radio w dziełniku wieczornym. Na kolejnych samolotowych mistrzostwach Polski pilot Aeroklubu świdnickiego

Ryszard Kasperk zdobył bezapelacyjnie tytuł mistrza akrobacji. Serdecznie gratulujemy. Szczerbakiewicz na ziemi, a Kasperk w przestworzach.

Sami sławni ludzie żyją i mieszkają w Świdniku. Wywiad z nowym mistrzem Polski zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.



ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO P.Z.P.R. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 12 (77)

1 lipca 1961 r.

Cena 50 gr

Początek sprawozdania reporterskiego w wydaniu anno 1961 z Targów Poznańskich nie będzie różnił się zbyt wiele od opisów z lat ubiegłych.

Jeżeli nie pociąg, to auto-kar. Jeżeli nie zakładowa, to jakaś inna wycieczka (przypuścimy MHD).

Start — ze Świdnika. Dostępną meczącą podróż.

Meta — oczywiście Poznań. XXX Międzynarodowe Targi.

O ich znaczeniu, czytaliście w prasie krajowej. Jeżeli wspomnieć o nich ogólnie, to chyba o tym co najważniejsze i to w dodatku w telegraficznym skrócie.

Dzieje się tak już od 40 lat.

W czerwcu każdego roku tysiące wystawców wyznacza sobie w Poznaniu rendez-vous, na którym przedstawia swoje najnowsze osiągnięcia produkcyjne, naukowe, rolnicze i handlowe. Tegoroczne Targi reprezentujące 57 krajów z 5 kontynentów przeżyły jednak wszystkie dotychczasowe, bijąc rekord zarówno pod względem liczby wystawców jak również pod względem eksponatów i nowości technicznych.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 6-ciu dni od chwili otwarcia Targów pawilony zwiedziło ponad 140 tys. osób.

Tyle wiadomości ogólnych, mocno zresztą skondensowanych. Zdać sobie sprawę, że czytelników „Głosu” inte-

resują nasze stoski i nasze eksponaty.

Innymi słowy, mały świdnicki rozdział w tegorocznych Targach Poznańskich. A zatem dwa mocne słowa: Śmigłowiec i motocykl.

Pierwszy z tych eksponatów obiega momentami tłum zwiedzających. Zmodyfikowana wersja śmigłowca SM-2 budzi powszechne zainteresowanie. Do wnętrza otwartej kabiny zaglądają bez przerwy ludzie. Są okresy, kiedy śmigłowiec z daleka jest prawie niewidoczny. Objasniający „eksperti” koledzy mgr M. ZIEMIŃSKI, N. BUCHOWIECKI, MERCIK i KOSMA mają okresami pełne ręce roboty.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Komiteta obchodu 22 Lipca powołany!

26 czerwca br. w Komitecie Zakładowym Partii zwolano specjalne posiedzenie poświęcone sprawom przygotowań do tegorocznego obchodu święta 22 Lipca. Całokształt prac związanych z przygotowaniem do Święta Wyzwolenia referował I sekretarz KZ PZPR tow. Mizera. Na dzień 22 Lipca przewidziano jak co roku uroczystą akademię zakładową. Na akademii podsumowany zostanie ruch współzawodnictwa zakładowego za I-sze półrocze.

Zobowiązania załóg wydzielonych podejmowane rokrocznie w przededniu Święta Wyzwolenia pójść niewątpliwie w kierunku prac po linii zabezpieczenia realizacji planów produkcyjnych, jak również w kierunku wprowadzenia NTU (walka o jak najszybsze opanowanie nowych procesów technologicznych).

Osobne zobowiązania załóg podjęte będą niewątpliwie po linii tzw. czynów społecznych. Na pierwszym planie znajduje się tu oczywiście budowa stadio-

nu. W dniu 22 lipca br. nie zabraknie imprez artystycznych i sportowych.

Odbędzie się one w Świdniku i Firleju. Ich organizatorami będą Aeroklub, KS „Avia”, ZDK i LPZ.

Dziś w numerze:

Reportaż z XXX Międzynarodowych Targów Poznańskich (w relacji Arsa)

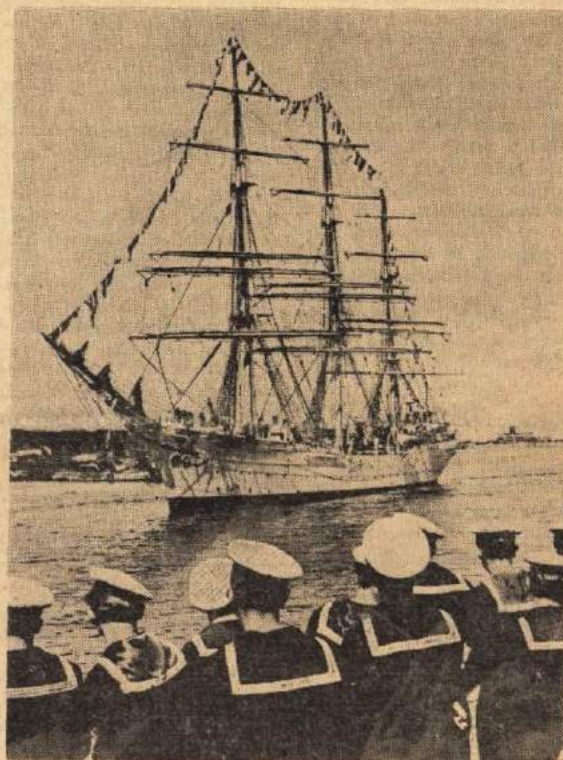
Zielone światło dla racjonalizatorów (inż. Palik)

Dwugłos o normach technicznych

Firlejowski weekend

Bilans sezonu piłkarskiego pióra red. M. Kruka

Dni morza



„Dar Pomorza” powraca z rejsu.

Foto K. Komerowski

Mamy granicę z całym światem. Północną granicą Polski jest morze. Najbogatsza to i najcenniejsza granica, legitymacja przynależności do państw morskich.

Odmienila się karta historii, zmienił się sens tradycji „Święta Morza”. Bądźmy dumni z tej zmiany. Dzisiejsze „Dni Morza” nie są fajerkami, li-tylko manifestacją. Pogłębiający się z roku na rok ich sens tkwi znacznie głębiej w naszej rzeczywistości — są corocznym podsumowaniem naszego dorobku morskiego w najszerszym pojęciu znaczenia, czy chodził tu o przemysł stoczniowy, czy o cyfrę przeladunku w naszych portach, czy o budownictwo portowe i mieszkaniowe miast, czy o wzrastającą gęstość zaludnienia ziem nadmorskich, czy o zagospodarowanie turystyczne i czasowe. Są reflektorem oświetlającym dla oczu całego kraju, całego trzydziestomilionowego społeczeństwa jeden z podstawowych filarów naszej ekonomiki, tak jak w pewnych dniach oświetlamy reflektorami inne filary — Górnicstwo, Hutnictwo, Oświatę, Kolejnictwo...

W „Dniach Morza”, w których mieliśmy się i Dzień Rybaka i Dzień Stoczniowca i Dzień Marynarki Wojennej — prasa, radio, telewizja, tysiące prelegentów na tysiącach zebraniach, akademii, pogadanek i odczytów unaczyniają Polsce dorobek naszego nadmorskiego szesnastolecia. Podają setki i tysiące cyfr. Niejedna z nich wręcz imponuje, jak chociażby to, że Szczecin w roku bieżącym stał się pierwszym i największym portem bałtyckim (to bardzo wiele), że nasz przemysł stoczniowy zajmuje 9 miejsc w skali światowej (to bardzo, bardzo wiele), że nasze porty mają zasadnicze znaczenie ekonomiczne nie tylko dla nas, lecz na przykład dla Czechosłowacji (ponad połowę, bo 2.700 tys. ton tranzytu czechosłowackiego przechodzi przez Szczecin, Gdynię, Gdańsk), że nasze statki mają regularne połączenia sponad 150 portami świata.

Normy techniczne egzaminem załogi

Zgodnie z założeniami zakład nasz przechodzi już wkrótce na normy techniczne. Przechodzi na pracę w nowych warunkach. Po długo trwającym okresie przygotowawczym, po licznych obliczeniach, poprawkach, fotografiach dnia pracy, praktyka ma wykazać wreszcie wyższość nowej metody nad starą. Wypada nam zatem raz jeszcze podkreślić kilka najważniejszych momentów pozwalających na najbardziej wydajną pracę w nowych warunkach. Praca na normach technicznych nie znosi żadnych zakłóceń w rodzaju np. braku narzędzi, dokumentacji, materiałów itp. Zakłócenia takie są bowiem niestetycznie groźne dla produkcji. Podążają niejednokrotnie prawie dwukrotnie wyższe koszty postoju, aniżeli dotychczas. Dlatego też w tej dziedzinie nie może być żadnych zastrzeżeń. Wyjątkiem one na wierzchołku czy później.

Okres przygotowawczy do przejścia na nowe normy techniczne dobiega końca. Jasną jest rzeczą, że nie wszędzie można było przeprowadzić radykalne zmiany. Te, które wprowadzono są już widoczne w tej chwili. Pozostałe trzeba będzie zrobić już w trakcie pracy na nowych normach. Byłe odbywało się to szybko i nie zakłócało normalnego toku pracy. Robotnik pracujący na normach technicznych nie będzie miał bowiem czasu męczyć się ze starymi niedociągaciami. Z energią elektryczną nie powinno być w zasadzie kłopotów. Krótkotrwałe przerwy mogą być spowodowane jedynie chyba tylko nieprzewidywanymi awariami urządzeń lub nie przestrzeganiem dyscypliny w gospodarstwie prądem elektrycznym. Dobrze się składa, że w naszych trudnych warunkach pomieszczeniowych

zaczynamy pracę na nowych normach w cieplej porze roku, kiedy nie mają wpływu warunki atmosferyczne. Jest to pora do zrobienia dobrego początku. Zaoferowanie materiałowe i kooperacja pocięły w swej pracy duży krok naprzód. Terminowe składanie zamówień i spisywanie umów na dostawy materiałów i detali, te wszystkie sprawy regulowane winny być na bieżąco.

Jesteśmy chyba wszyscy dostatecznie przekonani o tym, że przejście na pracę na normach technicznych, to absolutnie żaden zamach na zarobki. Wprowadzenie norm w zakładzie i we wszystkich przedsiębiorstwach w kraju stało się koniecznością. Stare bowiem tendencje zarobkowe normy stały się hamulcem uniemożliwiającym dalszy postęp naszego kraju. Przy pracy na starych normach rola postępu technicznego była również ograniczona. Nowa norma opiera się natomiast przede wszystkim na postępie technicznym. Współczynnik stosowany w początkowej fazie pracy na normach będzie powoli, ale systematycznie zanikał w miarę unowocześniania produkcji.

Otwiera się w ten sposób szerokie pole do popisu dla racjonalizatorów, wynalazców, nowatorów, inżynierów i techników. Fundusz płac nie ulega zmianom. Nie znaczy to oczywiście, że zarobki wszystkich pracowników pozostaną również bez zmian. Takie ułożenie nie miało by sensu. Niektórzy stracą, niektórzy zyskają. Czy zyskają wszyscy zależy będzie od wszystkich. Będziemy z zaciekaowaniem śledzić pracę na normach technicznych.

Będziemy ją omawiać i komentować.

Redakcja

XXX Międzynarodowe Targi Poznańskie w relacji Arsa

Śmigłowiec i motocykle w centrum zainteresowania

(Dokończenie ze str. 1)

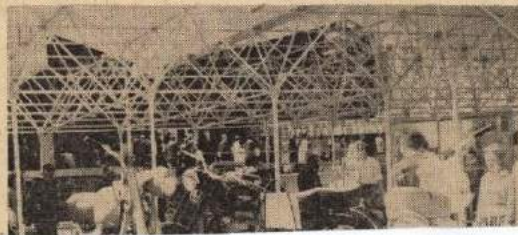
Pytań jest bardzo wiele. Odpowiedzi muszą być wyczerpujące. Poza tym śmigłowiec to doskonały obiekt fotograficzny. Na jego tle cywile chcą wyglądać niczym piloci i dlatego też z wielką pasją pozują do zdjęć licznych fotografów-amatorów. Obok śmigłowca cieszą się także modelami bielskich szybowców. Wy-

widoczna już z daleka. Wysoki, przystojny i... interesujący mężczyzna. Obok niego na czarnej lustrzanej tafli 3 świdnickie MZ-ki. Kolory: czarny, zielony i biały. Bardzo przyjemnie wygląda na nich znaczek firmowy. Wyłaskawiane, efektowne, błyszczą w słońcu. Solidnie poza tym wykończone mają swoich „wielbiciele”. A ciekawskich

odmiany kłopotów. Kłopotów w odniesieniu właśnie do naszego motocykla.

Oto jeden ze zwiedzających twierdzi np. w pewnym momencie, że TOS-y zbyt długo reklamują. Brak w nich części zamiennych. W jego MZ-ke przednie teleskopy stukają już od chwili zakupu motocykla. Inny ma dla odmiany kłopot z łańcuchem. Ogólnie rzecz biorąc chodzi o tzw. „drobne” usterki. Większość posiadaczy motocykli WSK — jak wynika z proporcjonalnych obliczeń, biorąc pod uwagę i plusy i minusy — jest zadowolona.

Świdnickie WSK-i cieszą się dobrą opinią w Poznaniu, pomimo, że szczyński „Junak” stoi przecież tuż obok naszego stoiska. (Ryzykowne porównanie prawda? — przyp. autora). Zwiedzający wystawę z wie-



„Wilga” z Okęcia i inne ciekawe „eksponatki”.

Ze stoiska PZL-u do stoiska motoryzacyjnego droga niedaleka. Kilkadziesiąt zaledwie metrów. Trzeba obejść jedynie długi reprezentacyjny wagon pociągu motorowego, wystawiony również na pokaz. Sylwetka inż. PODOLAKA

zapytują o cenę. Cnć kupować od zaraz. Mówią nawet, że cena nie gra roli, że wolą „parę złotych” więcej dorzucić, aby tylko dostać „taki” motor.

I dlaczego nie ma ich w sprzedaży?

Do stoiska informatora podchodzą także użytkownicy. Ci zwracają się ze swoich dla

przyjemności pomocy kolegom. Podczas kiedy inż. PODOLAK objaśnia „coś” o naszym motocyklu grupie młodych studentów, rozdaje w międzyczasie prospekty. Sprawia mi to dużą przyjemność. Niech wędrują daleko w świat. Reklama jest przecież dźwignią handlu.

ARS.

KARTY ZEGAROWE



Wprowadzono je w budynek techniczny i administracyjny. Jest to niewątpliwie jedna z praktycznych dróg zmierzających do poprawy dyscypliny pracy. Już wkrótce karty zegarowe znajdą się także w halach produkcyjnych.

Dwugłos w sprawie norm

Sprawa norm coraz bliżej. Wyszliśmy z tym zagadnieniem z naszej strony bezpośrednio na warsztat pracy. Wypowiedzi niniejsze, to słowa robotników z wydziału kierownika Rokoszaka. Czytajcie. Zainteresują na pewno wszystkich.

JAN DRABIK

20 lat pracy w zawodzie tokarskim. 10 lat pracy w WSK.

„W zasadzie już „eksperymentowałem” na normach. Powiedzieć na razie, że wszystko jest w porządku. Zrozumiałe. Początki są zawsze trudne. Odczuwa się dotkliwie brak narzędzi, szczególnie tych specjalnych (np. noże promieniowe). Kiedy chwyciłem pewnego dnia robotę na normach, jedną wstępną serię produktu składającą się z pięciu detali, okazało się, że na 15 potrzebnych mi noży specjalnych znaleźć można było jedynie trzy. Poza tym parametry moim zdaniem za wysokie. Detale nie były przewidziane na miarę. Z braku odpowiednich szczęk trzeba było się dobrze namocować. Praca rozdzielni i narzędziowni lepsza aniżeli kiedyś. W wielu przypadkach powstają duże różnice między założeniami technologicznymi, a bezpośrednią robotą na warsztacie, są one poprawiane na bieżąco, nie mniej jednak teoria z praktyką nie idzie często w parze przy robocie. Wyrobiecie

STANISŁAW SZAJNA

tokarz

Zatrudniony w zakładzie od

był narzekać jeżeli chodzi o zarobek. Na razie jednak normy raczej eksperyment, który ma się przyjąć. Pracuję jeszcze u

Nowi absolwenci, dużo nagród

Zakończenie roku szkolnego w Ognisku Muzycznym

Przyjemnie jest posłuchać muzykalnej młodzieży naszego miasta. Najlepsza okazja do tego nadarzyła się oczywiście przy końcu roku szkolnego w Ognisku Muzycznym. Nie ma w tym dniu

Zakończenie roku szkolnego Ogniska Muzycznego miało miejsce w Domu Kultury 21 czerwca br. Na uroczystość przybyli między innymi przewodniczący Rady Zakładowej Juliusz Górka.

nych znaleźli się: Teresa Lebidzka, Lidia Jarzynowska, Urszula Mańko, Andrzej Kolodziej, Grzegorz Kucybała, Krzysztof Urlich, Alina Malinowska, Teresa Śmiech i Marcin Jankowski.

dziękowanie za wkład pracy całemu gronu profesorskiemu tj. prof. prof.: Zofii Pyrowej, Mieczysławowi Szczerbikowi, Jadwidze Wolskiej, Lempke-Bereżyńskiej, Alicji Herman, Roberto-



Sekeja baletowa przy Ognisku Muzycznym w Świdniku — to młode kadry utalentowanych dziewcząt.

ślugich, zmudnych godzin lekcji. Trwają już tylko wyłączone same popisy. Dzieci przebywające na estradzie grają na krzypkach, akordeonach i pianinie. Utworów słuchają zaproszeni goście, grono profesorskie i rodzice. Wiele jest przy tym radości i zadowolenia.

Ze strony Komitetu Rodzicielskiego miejsce w prezydium zajął inż. Kordas. Referat okolicznościowy wygłosił dyr. Ogniska Muzycznego Teofil Nowosad.

Następnie 30 wyróżnionym uczniom wszystkich klas muzycznych wręczono nagrody książkowe i dyplomy. Wśród wyróżnio-

na listę absolwentów wpisano w tym roku z klasy akordeonu Lecha Bilskiego i Mariolę Górę.

Z klasy fortepianu Urszulę Wierucką.

Kierownictwo Ogniska Muzycznego i Komitetu Rodzicielskiego wyraziło serdeczne po-

wi Pawłowskiemu, Franciszkowi Krzemińskiemu, Zbigniewowi Miłkowskiemu, Stefanowi Cechowiczowi, Bogumiłowi Palce, Stanisławowi Pliszczynskiemu i wszystkim pozostałym.

K.

Koncertowali w Filharmonii Lubelskiej



Zespół instrumentalny „Amore” podczas przeglądu najlepszych zespołów muzycznych Lubelszczyzny.

KINO »LOT«

LIPIEC 1961 R.

- 1 — 2.VII — „Marynarz z Komety” — prod. ZSRR
- 3 — 5.VII — „Rekord Annie” — prod. USA.
- 6.VII — „Mój teatr” — prod. polskiej
- 7 — 9.VII — „2 piętra szczęścia” — prod. węg.
- 10 — 11.VII — „Okno na podwórze” — prod. USA.
- 12 — 14.VII — „Teresa Requin” — prod. franc.
- 15 — 16.VII — „Zbuntowana orkiestra” — prod. hol.
- 22 — 23.VII — „Życie przeszło obok” — prod. ZSRR.
- 24 — 25.VII — „Dom w dzielnicy willowej” — prod. CSRS.
- 26 — 27.VII — „Montparnasse 1919” — prod. franc.
- 28 — 30.VII — „Walec piłkowy” — prod. polskiej

Czy są sposoby na »pędziwiatrów« i szaleńców drogowych

— Wyirzjmy przez okno. Ulica tętni normalnym, spokojnym życiem. Przechodnie spieszą za swymi sprawunkami, spacerowicze ciągną wzdłuż alei wolnym krokiem, dzieci w czasie zabawy przebiegają przez ulicę. Spokój... dopóki ktoś niespodziewany nie zakłóci normalnego porządku rzeczy. Ktoś...

Ale oto spoza zakrętu wyskakuje piekielna maszyna szaleńczego motocyklisty. Obezwładnia nas gwałtownym impulsem lęku, zabija orientację i odruchowo pcha w kierunku najbardziej niebezpiecznym — pod koła zwariowanego kierowcy.

Jeszcze jeden wypadek z tysiąca powtarzających się wypadków drogowych. Całe szczęście, że patrzyliśmy na to wszystko z okna własnego mieszkania. Jesteśmy jeszcze w stanie napisać o tym i ostro zaprzestować przeciwko bezkarności. Miasto ma własną wytwórnę motocykli. I miasto to jest również miastem dzieci i młodzieży. Ale produkujemy nowe motocykle, nie po to, aby kałeczyć i zabijać. A przecież wariacki, szaleńczy sposób

jazdy niektórych ogłupiałych cyklistów i kierowców samochodowych panoszy się u nas bezkarnie.

Do czego prowadzi, niech świadczą chociażby ostatnie wypadki z dziećmi poturbowanymi przez motocyklistów.

Opinia publiczna miasta, ludzie, którzy chcą jak inni spokojnie i pewnie chodzić po ulicach, uchronić od wypadku swoje dzieci — domagają się położenia kresu zdziczałej formie jazdy zwariowanych motocyklistów i kierowców samochodowych, uchodzących (o dziwna — dziwności) za „modny wyczyn”. Jedzie taki cymbał i udaje Szczerbakiewicza, nie wiedząc o tym, że sam Szczerbakiewicz, który na swą obronę miałby uznaną publicznie mistrzowską klasę jazdy — jeździ ulicami miasta wolno i spokojnie, a na owych szaleńców ulicznych patrzy jak na wariatów i ostatnich głupców.

Wierzmy, że świdnickie władze MO poradzą sobie z wybrakami osłów od szybkiej jazdy ulicami miasta, za co dziękują im z góry wdzięczni świdniczanie.

W. L.

Kryminałki

Defraudant

Poważnej defraudacji dokonał Jan Gałysz — płatnik kontroli WSK, który z ogólnej sumy 156.605 zł, jaką miał do wypłaty dla pracowników (pobory miesięczne) przywłaszczył sobie 10.628 zł i wyruszył na poszukiwanie przygód...

Przez 12 dni trudno go było znaleźć. 13 dzień okazał się fatalny dla defraudanta. Zatrzymano go w Lublinie. Kiedy pytano o pieniądze Gałysz oświadczył, że... w tym samym dniu, kiedy przypadała wypłata, udał się po południu do Lublina z resztą nie wypłaconych pieniędzy. Wszedł do jednej z restauracji na obiad, gdzie po wypiciu „ćwiartki” spotkał w lokalu swoją... znajomą. Nazwała się Danusia. Nazwiska nie pamięta. Oboje poszli na spacer do... Saskiego Ogrodu. Tam rzekomo kobieta wyciągnęła mu pieniądze. Po rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu defraudanta (hotel 59/18 w Świdniku) znaleziono w walizce bilonem... 637 zł.

Dalsze koleje losu Gałysza nie trudno przewidzieć.

Strzeżcie się złodziei!

Strzeżcie się złodziei piwnicznych.

Coraz więcej zdarza się wypadków kradzieży właśnie z piwnic.

Ostatnio z piwnicy pracownika WSK ob. Kostrowa nieznani sprawcy wyciągnęli motocykl „Jawę” i odjechali w niewiadomym kierunku.

Nareszcie »Krzyżacy«!!!

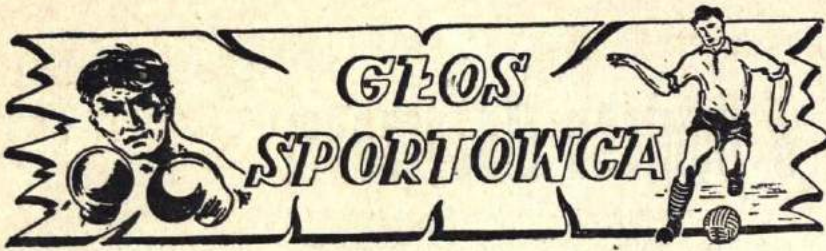
Po przeszło rocznym oczekiwaniu na ekranie kina „Lot” ukazał się film „Krzyżacy”!

Dwa dni wyświetlania filmu (27 i 28.VI. br.) po 5 seansów dziennie i pełny komplet widzów. Film wg obliczeń obejrzało 3 tys. widzów. Do kina przybywali między innymi mieszkańcy okolicznych wsi. Chętnych obejrzenia „Krzyżaków” było jeszcze setki. Szkoda tylko, że tak krótko film wyświetlano.

Warto podkreślić, że pierwszy widz, który chciał nabyć bilet do kina na dzień 28 czerwca... znalazł się pod kinem tego dnia o godz. 4 rano.



Rok szkolny zakończony! Zegnaj szkole!
Foto Z. Piasecki



Bilansujemy!!!

»Kameleony« na III miejscu w tabeli

Sukces piłkarzy »Avii« wynikiem pracy całego zespołu i trenera

Rozgrywki ligi okręgowej zakończono. Nie wypadła nic innego jak zbilansować tegoroczny wysiłek »Kameleonów«. Czynię to bez przesady lekką ręką. Poza tym zupełnie spokojnie, bez jakichkolwiek wstrząsów piętnem, bez niepotrzebnego rozlewania atramentu.

A pomyśleć! Jeszcze rok temu prócz wielu nerwowych spraw jakie posiadaliśmy w życiu prywatnym, dodatkowo nerwy nasze szarpała nam jedenastka piłkarzy świdnickich.

Zespół młodych, obiecujących piłkarzy, który w żaden sposób nie tworzył zgranego, zwałtego

Nowy trener »Avii« R. DROZDAKIEWICZ, który rozpoczął pracę w klubie podszedł do sprawy szkolenia zawodników zgoła z innej strony. W swej pracy nie stawiał absolutnie różnic pomiędzy metodą szkolenia a dyscypliną.

Sumienny i wymagający, surowy lecz jednocześnie i wyrozumiały potrafił wpoić w drużynę zdrowe zasady pracy i koleżeństwa jakie winny obowiązywać w zespole.

Inna rzecz, że sami piłkarze wyszli ku niemu naprzeciw. A to już dla odmiany objaw rozsądku, powagi i szacunku dla człowieka

MIAREM ODEJŚCIA Z »AVII«? (bo takie właśnie pogłoski zaczęły krążyć w tym okresie) odpowiedział ze stoickim spokojem:

— KTO, JAK KTO, ALE JA OSOBIŚCIE NAUCZYŁEM SIĘ CENIĆ W ŻYCIU KAŻDĄ RZECZ. TO, DO CZEGO SIĘ PRZYZWYCZAŁEM, NIE SZYBKO PRZYWYKŁEM ODDAĆ OD SIEBIE. TRZEBA W OGÓLE SZANOWAĆ TO, CO SIĘ MA, A NIE MYŚLEĆ O CHWYTANIU DZIESIĘCIU SROK ZA OGON.

Działo się to dosłownie pół roku temu. Od tego czasu trener DROZDAKIEWICZ nie zmienił absolutnie swego postępowania. Ćwiczy, uczy i szkoli w klubie naszych piłkarzy. Zawsze z tą samą starannością i tych najstarszych i tych najmłodszych. Rezultaty jego pracy są już widoczne.

Czy potrzebne jeszcze jakieś inne komentarze o pracy trenera? Chyba żadne.

Rozsądni widzą i słyszą wszystko. Tych przekonywać nie trzeba. Słapi i głusi natomiast będą mieli zawsze jakieś wątpliwości. Nawet w przypadku jednego przegranego meczu.

Nie zapominajmy jednak o naszych pupiłach. Po uzyskaniu awansu do ligi okręgowej nie wielu było takich, którzy wierzyli, że drużyna nasza zacznie odnosić wreszcie sukcesy. Ligowy beniaminek stawał przeciwieństwu z takimi zespołami jak: Stal Kraśnik, Motor, Hetman czy Technik.

Z czym do gości? — żartowano. Rzeczywistość pokazała jednak coś wręcz przeciwnego. Już po pierwszej rundzie rozgrywek nawiązaliśmy łączność z czołową grupą. Remis w Kraśniku ze Stalą był nieledwa niespodzianką.

W drugim rzucie rozgrywek zrewanżowaliśmy się drużynom zamojskim i o mały figiel nie »załatwiliśmy« odmownie kraśnickiej Stali, która w lubelskiej lidze okręgowej dominuje niczym Górnik Zabrze w ekstraklasie.

Wysoka przegrana z Motorem odbiła się katastrofalnie na samopoczuciu kibiców i zawodników. Końcówka nie była najlepsza. Drukrotnie utraciliśmy pozycję wicelidera. Lecz i to już jednak coś mówi. Ostateczny rezultat: III miejsce w tabeli rozgrywek.

Autorami zwycięstwa, w których cieszyliśmy się byli bezspornie wszyscy piłkarze. I ci także, którzy bardzo często siedzieli na ławce rezerwowych. To, że jednak jedni grali zupełnie poprawnie i to niemal zawsze, a drudzy i źle i dobrze — to już kwestia formy. Ta ostatnia zmieniająca jest.

Pierwszą lokatę wśród zawodników w naszym zespole otrzymał BONDARENKO. To gracz o dużych możliwościach, jego zalety znają wszyscy. Dobry napastnik, wcale nie gorszy pomocnik.

W linii ataku wyróżnić należy PAWLKOWSKIEGO. Miał on ładne mecze w rozgrywkach. Zaczął wreszcie strzelać, wypracował pozycje kolegom.

Inny szczęściarz do bramek to KOSTRZEWA. Pracowity, ofiarny, ambitny zawodnik. Nie ma dla niego straconej piłki.

RYSAK grał ze zmiennym szczęściem. Zbyt długo trzymany w rezerwie »zatart« się jednak bardzo poważnie.

RELIKOWSKI reprezentował zawsze typ gracza, który przypomina zawodnika żużlowego. Jego kawalerskie szarże i rajdy na

KRYGIER w pomocy zaaklimatyzował się na dobre w zespole. HERMAN i GOŁĘBOWSKI reprezentowali barwy klubu chyba nie wszystkich meczach. Pracowali nad sobą dużo, ich pozycje były na ogół niewzruszone, choć i »kiksów« nie brakowało.

Z pozostałych: PIWONSKI, NOWAK, KURLEJ, WIECZKOWSKI grali najczęściej w rezerwie. Zawodników tych znamy na pamięć. Wiemy na co ich stać. I oni także starali się każdorazowo bronić z honorem barw klubowych.

W pierwszej drużynie »Avii«



Drużyna »Avii«, która zajęła III miejsce w lidze okręgowej

bramkę są czasami zaskakujące i przynoszą realne korzyści. Czasami są jednak zupełnie bezowocne. W kilku spotkaniach wypadł poprawnie.

I wreszcie ZYCH. Mielimy z niego pociechę w ostatniej fazie. Na środku napadu odnalazł siebie. Delegowany do niedawna na skrzydło poruszał się słamazarne i nie zdradzał chęci do gry. Ostatnio odzyskał formę i dobrą markę u kibiców.

W liniach defensywnych bez szczególnych zmian. Do MADEJA wielu ma dziś poważne wątpliwości, że gra coraz wolniej, zdradza często inklinację do fauli. Zaprzeczam. Pod nieobecność na stoperze tego zawodnika blok defensywny to przystawiony domek z kart — rozsypane się za jednym dmuchnięciem. A to, że łatwo robią swoje, nie powinno być dla nikogo dziwne.

znalazł na stałe miejsce młody pomocnik BACHUR. Było z niego doprawdy wiele pociechy. Szkoda, że takich talentów jak on mamy tak mało.

O bramkarzach nie piszę, którzy z nich lepszy — GACZORKOWSKI czy KULIK — dla mnie to osobiście żadna kwestia sporna. Swoje zdanie na ten temat — mam na pewno. Jak każdy zresztą z kibiców.

Na okres wakacyjny piłkarze »Avii« zawieszają buty na kółkach. Zyczymy im zasłużonego odpoczynku, jak również nowych sukcesów, gdy staną ponownie do rozgrywek.

Zyczymy im zdobycia tytułu mistrza. A klasy. Ligi ma być podobno nie być. A może się uda?!

M. K.

Nowe drogi świdnickiego sportu (III)

Królowa sportu — lekkoatletyka dyscyplina dotychczas zapomniana

Obok takich dyscyplin sportowych jak: piłka nożna, boks, siatkówka uprawianych przez naszych sportowców — królową sportu — lekkoatletyka pozostawała przez dłuższy okres czasu w cieniu. Dyscyplina ta niesłychanie popularna szczególnie wśród młodzieży szkolnej miała jednak poważne zaplecze w postaci utalentowanych zawodników i zawodniczek. 40-osobowa grupa lekkoatletów — dziewcząt i chłopców świdnickiej Avii w wieku niespełna 16 lat, to jednak coś znaczy. Jedynie brak obiektów sportowych nie pozwolił wypłynąć na szerszą wodę lekkoatletom. Pomimo to startując poza »granicami« naszego miasta młodzi sportowcy uzyskiwali zawsze dobre wyniki.

W chwili obecnej np. po uzyskaniu awansu do ligi okręgowej znajdują się oni na II miejscu wśród zespołów lekkoatletycznych okręgu, mając 29.944 punktów wg tabeli wielobojowej. Zespół nasz wyprzedził jedynie LZS — Rejowiec. Pozostają za nami natomiast AZS — Lublin i MKS — Kraśnik. Sukcesy swoje zawdzięczają lekkoatleci w dużej

mierze pracy trenerów. Świdnickich lekkoatletów trenują m.in. prof. WF Szkoły Ogólnokształcącej mgr Ludwik Król, oraz znany lekkoatleta lubelski były reprezentant Polski w biegach — Kuśmirek.

Wśród seniorów na uwagę zasługuje sprinter i skoczek Stanisław Pajak (11,4 sek. — na 100 m., 6 m w dal), oszczepnik Ząbicki (rzuty w granicach od 55 — 60 m). Wśród młodzików prym wiodą dziewczęta (14-latk). Między innymi Elżbieta Słonec i Bożena Ulrych przekroczyły w skoku wzwyż granicę 135 cm.

Doprawdy duże talenty. 15-letni Leszek Tarkowski to obiecujący skoczek i sprinter (11,1 sek. na 100 m, 5,80 cm w dal). Swoimi wynikami wyróżniają się także Siejko, Borkowski, Pórol i inni. Świdnicka kadra lekkoatletyczna młodzików trenuje pięć razy w tygodniu. Nie wśród niej »dwójkarzy«. Dziewczęta i chłopcy potrafia pogodzić naukę ze sportem. Czy przyjemnie poczują o tym. Zaczynają powodzić.

(T.Z.)



Współtwórca sukcesów drużyny piłkarskiej, trener I klasy państwowej Ryszard Drozdakiewicz. W imieniu sportowego Świdnika dziękujemy!!!
Foto M. Wysocki

kolektyw, lecz był jedynie zlepkiem indywidualistów, którzy grali nieźle, lecz jako drużyna wprost kompromitująca.

Nie pomagali przyjacielskie perswazje, wywody, dobre rady i wysiłki aktywu. Przez okragłe dwa lata wylano na głowy piłkarzy »Avii« dziesiątki wader zimnej wody, lecz wszystko zdało się na nic. Aż wreszcie znalazł się człowiek ze szczęśliwą ręką. Był nim ten, który pierwszy odważył się wyciągnąć słuszną tezę — zmiany trenera.

Był trener »Avii« (trener dawnego II-ligowego OWKS Śląsk) W. Suchoń, który przez długi okres czasu trenował »Avię« opuścił Świdnik.

Umarł król, niech żyje król... A bo to jeden trener naszych piłkarzy — mówiono. A jednak...

„GŁOS ŚWIDNIKA“

Redaguje kolegium.

KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 300 lub 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 2706. 26.VI.61. 1900 W-1.